

# WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

POSTE

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.  
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.  
za granicami Francji dodacza się porto  
to jest 1 fr. 20 c. na rok.  
W kopertach zamkniętych na papierze  
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.  
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;  
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;  
inne po 50 cent. od wiersza ;  
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracji na imię Wydawcy A. Reiff, 3, rue du Four, Paris, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

## Pamiętajmy o Skarbie Narodowym !

### Z POWODU WYSTAWY KOŚCIUSZKOWSKIEJ

VII

Zarzucają nam — nie zupełnie bez racji — brak wytrwałości. Pomawiają nas o zapalność, która stygnie i nie pozwala rozpoczętego najpiękniejszego nieraz i najpożyźniejszego dzieła do końca konsekwentnie doprowadzić. Ileż to pomysłów, powziętych w chwili uniesienia, nie doczekało się wprowadzenia w życie ! Ileż to robót, doprowadzonych nie do połowy nawet, ale do jakiejś za ledwie dziesiątej części, na marne poszło dla tego, że ci co do nich przystąpili zaniechali pełnienia dobrowolnie wziętych na siebie obowiązków ! Smutne to następstwo sprowadzają lekceważenie, opieszałość, odkładanie rzeczy na później, spuszczenie się na to, że ktoś za nas zrobi. Wyrzucają nam ludzie te wady i my sami siebie za nie karcimy. Nasze dziennikarstwo wytyka je i wysmiewa, czyniąc to w sposób bardzo niekiedy dosadny, — tak dalece dosadny, że z podsumowania wszystkich karceń dziennikarskich wypada w rezultacie charakterystyka narodu polskiego bardzo niezaszczytna, tłumaczająca się jednym wyrazem : niedołość. Charakterystykę tę wykazuje historia, wyprzedzana w nowej szkole ; bierze ją za nie przewodnią literaturę nadobną, uprawianą przez pierwszorzędną moc talenty ; posługuje się nią mądrość stanu, przejawiająca się w stronnictwach, protegowanych przez zaborców a zatem posiadających głos przeważny. Niedołość nasze wyzyskuje szeroko nauka, literatura i polityka, podając je za grunt, nie zawierający w sobie materiałów, któreby na odbudowanie Polski przydać się mogły. Mówimy o nauce, literaturze

i polityce, kwitnących u nas, w Polsce. Nasi historycy, nasi pisarze i nasi mężowie stanu zbadali rzekomo grunt polski i uznali, że losem i zadaniem Polaków jest — służyć za pognój dla państw, co ojczyznę ich rozszarpały. Na Polskę, dzięki niedoństwu jej dzieci, przejawiającemu się zwłaszcza w braku wytrwałości w przedsięwzięciach, zapadł wyrok bez apelacji.

Orzeczenie powyższe opiera się, niestety, na danych, których obalić nie sposób. Zaprzeczyć się nie da, że wytrwałości nam brak. W — nie idzie za tem, ażeby brak ten znamionować miał niedołość, towarzyszące częstokroć wytrwałości największej. Z wytrwałością Chińczyków nie zrównać się chyba nie może. Brak ten jednak, nie przeszkadzający dokonywaniu wielkich na krótką metę rzeczy, ogromne przynosi szkody, gdy zachodzi potrzeba trzymać się przez czas dłuższy kierunku, wystawionego na ustawiczne ciśnienie sił przeważnych, spychających z drogi a działających bezwzględnie i konsekwentnie. Z takimi właśnie siłami do czynienia mamy. Wytrwałości moskiewskiej, brandeburskiej i habsburskiej, towarzyszącej podążaniu ku wytkniętym przed wieki celom państwowym, przeciwstawimy porywy entuzjastyczne, które się nam nie wiodą, — nie wiodą się zaś dla tego mianowicie, że są porywami, że są akcją polityczną bez rezerw, że są stawianiem wszystkiego na jedną kartę bez zachowania w zapasie tej złotówki, o której Mickiewicz w «Dziadach» wspomina. Zład niepowodzenia uprawiają naród w rodzaj prostracji, trwającej raz dłużej, znów krócej, zawsze jednak dostatecznie na to, ażeby zaborce, do spółki z ugodowcami różnego kalibru, mieli i czasu dosyć i sposobność do rozluźniania w społeczeństwie polskiem tej «sily fatalnej», co w momentach zapału, nas, «zjadaczy chleba, w aniołów przerabia».

Ze ta siła w nas jest, że jej się naród nie pozbył dotychczas, dowiodły tego

manifestacje patryjotyczne we Lwowie, w czasie Wystawy Kościuszkowskiej, zwanej oficjalnie «krajową». Wszczepiła ją w łono narodu natura, ta sama co Polskę do życia powołała i tak samo, jak we wszelakie stworzenia organiczne, w rośliny, w minerały wszczepia odznaczające je i charakteryzujące właściwości. Wytrwałość siły owej w przebywaniu w łonie narodu polskiego wzbudza podziw, gdy się weźmie na uwagę przemożne usiłowania, mające na celu wyrwanie jej z korzeniem. Usiłowania te — dość je przejrzeć, ażeby się o rozmiarach ich przekonać. Nie masz pola, na któremby się ich nieobecność zaznaczyła : szkoła, kościół, wojsko, izba sądowa, instytucje administracyjne, pod nadzór policyjny oddane ognisko domowe — wszędzie się one wcisnęły, ścigając bez wytchnienia a systematycznie tę «sily fatalną», co Polakom od czasu do czasu oręż do rąk podaje. Usiłowania te spotęgowały się zwłaszcza po upadku powstania styczniowego, dla tego, że wykazało ono, że to, cośmy, posługując się wyrażeniem wielkiego poety (Słowackiego), «sily fatalną» nazwali a co stanowi istotę duszy narodu polskiego, przenika nie jedną klasę ani też jedną warstwę społeczeństwa, ale naród cały, cały na wszystkich drabiny społecznej szczeblach polski lud. Zaatakowana przeto siła owa na wszystkich szczeblach została. Byłoby do tego i bez powstania doszło. Rzecz ta przeprowadzana jest od pierwszego Polskiego rozbioru. Żadnych jeszcze powstań ani spisków nie było, kiedy Józef II germanizował Galicję i Lodomerję ; Fryderyk Wielki swój udział na pruskie przerabiał kopyto a Katarzyna Wielka moskalizm na przypadłej jej Białorusi wszczepiała. Systematyczne luboć powolne kroczenie pewnie prowadzi do celu, którym od początku było wypolszczenie Polski. Kroczeniu takiemu powstania przeszkadzały. Przeszkodziło mu szczególnie ostatnie, zdzierając z zaborców maskę obłudy, w którą się wobec świata i



wobec samejże ludności Polski stroili. Maska spadła — nie było rzeczy dalej się w udawanie wspaniałomyślnych intencji bawić. Ze zdwojoną przeto energją zabrano się do wydarcia duszy z łona Pol-  
ski, zmitręzonej niepowodzeniem, sko-  
łatanej, okrwawionej i przerażonej —  
przerażonej dla braku rezerw, sprowa-  
dzającego głęboki na duchu upadek, tak  
głęboki, że — zwłaszcza, gdy po klęsce  
jaką poniosła Polska, spadła klęska na  
Francję — powszechne mniemanie wi-  
erzyć kazalo w ostateczny i nieodwołalny  
sprawy polskiej upadek. Wówczas to  
wszystkie obce i swoje zatratne żywioły  
wszystkie możliwe poruszyły sprężyny  
celem zniweczenia doszczętnie tej «sily  
fatalnej», co nas «w aniołów przerabia».  
Wsiadło na nią dziennikarstwo — nasze,  
niestety, — wsiadła historia szkoły kra-  
kowskiej, wsiadły krakowska stańczy-  
kierja i petersburski telimenizm, które  
wykrzesaly odpowiedni w literaturze  
nadobnej prąd; wyrodziła się doktryna  
«zgody z losem», polegająca na zrze-  
czeniu się bytu państwowego dla ucho-  
wania narodowościowego; wykwiła  
«praca organiczna»; wypolszczaniu  
forsownemu w zaborach moskiewskim  
i pruskim odpowiadało wypolszczanie  
uprzejme w zaborze austriackim, zmie-  
rzające do wykiepowania przypadłej do-  
mowi Habsburskiemu dzielnicy Polski  
na «kraj koronny» z polskim językiem,  
jak Arcyksięstwa austriackie niższe i  
wyższe są krajami koronnymi z języ-  
kiem niemieckim, jak Tyrol z włoskim.  
Ogrom na raz jeden brutalnych, jakoteż  
słodczy zaprawnych potęg zwałił się  
na duszę polską, celem stłumienia w niej  
«sily fatalnej», i — nie stłumił.

Przejawiła się ona w całej swojej nie-  
pokalanej czystości i świetlaności na Wy-  
stawie Kościuszkowskiej.

Przejawiła się, jako siła, która na nas  
wytrwale, upornie, mimo wszelkie nie-  
powodzenia, klęski, zawody, moskiew-  
sko-pruskie prześladowania, austriackie  
umizgi, stańczykowsko-telimeńsko-pa-  
trjotyczne wywody i niedołość nam  
zarzucane tkwi i — jest na nasze roz-  
porządzenie.

O przejawieniu się jej dziennikarstwo  
krajowe dyskretne zachowało milczenie.  
Pisma demokratyczne półgębkiem jeno,  
z obawy przed prokuratorją, o tem  
wzmiankowały; pisma lojalistyczne nie  
odzywały się dla dwóch powodów: dla  
niezrobienia rzetelnie polskiemu patry-  
jotyzmowi reklamy i dla niewykazania  
tego, że go przez lat trzydzieści bez-  
przeszkodnie, mając ku pomocy ułatwie-  
nia wszelakiego rodzaju, tłumili i — nie  
stłumili.

Jest on — żyje; «siła fatalna» w łonie  
społeczeństwa naszego tkwi, gotowa nas  
w «aniołów przerobić», ale — pod wa-  
runkiem, pod tym mianowicie warun-  
kiem, ażebyśmy ją zaopatrzyli w środki  
i zasoby, czyniące powodzenie o ile mo-  
żna najbardziej prawdopodobnem, aże-  
byśmy się pod jej wezwaniem zorgani-  
zowali i uporządkowali, wytwarzając

w naszym łonie kadry czysto narodowe,  
czysto polskie, pozostające pod kiero-  
wnictwem ludzi, powołanych specjalnie  
do czuwania nad sprawą polską wśród  
politycznych powikłań. Wynika to samo  
przez się z manifestacyj wystawowych.  
Moralna siła, której istnienie one po-  
świadczyły i udowodniły, nie powinna  
leżeć odłogiem. Powinniśmy ją spożytko-  
wać i pielegnować nie z dziś na jutro,  
ale w taki sposób, ażeby organizacja  
posiadała w sobie warunki trwałości,  
zdolne wytrzymywać wszelkie możliwe  
ciosy i opierać się wszelkim możliwym  
pokusom. Istnienie tej siły wkłada na  
nas ten obowiązek i poręcza za to, iżby-  
śmy go pełnić potrafili. Chodzi jeno  
o zgrupowanie się ludzi dobrej woli i  
wypróbowanego hartu patryjotycznego,  
wedle wzoru typowego, jakim jest Skarb  
Narodowy, nadający się na ognisko dla  
organizacji. Chodzi o to jeno, — co nie  
jest rzeczą niemożliwą, boć nie sposób  
przypuścić, ażeby społeczeństwo, wyda-  
jące pod najsroźszem o jakim pomysł  
można uciskiem genialnych artystów,  
genialnych pisarzy i znakomitych uczo-  
nych, nie posiadało w łonie swoim  
budowniczych, zdolnych postawić orga-  
nizację, której nie przemogą bramy pie-  
kielne. Przedstawia się ona, następcza  
i narzuca, jako logiczne manifestacyj  
wystawowych lwowskich następstwo —  
wkładające na nas obowiązek nie-  
zmarnowania tego mienia, którego  
istnienie ona tak dowodnie wykazała.

## KORRESPONDENCJA

### «Wolnego Polskiego Słowa»

Lwów, 4 kwietnia 1895,

(Dokończenie).

Głośna sprawa tarnopolska ciągle jeszcze  
znajduje się na porządku dziennym. Profe-  
sor Szafran, który wyjawil szpiegowskie  
sztuczki Librewskiego, otrzymał dymisję.  
Nadto wydano znów 2ch słuchaczy Sem-  
inarjum tarnopolskiego za to, że już po  
procesie należeli do tajnego patryjotycznego  
stowarzyszenia. Dzienniki znów donoszą, że  
w Przenyślu i Stanisławowie prowadzą  
śledztwo między młodzieżą, którą posadzają  
o groźne Austrii tajne spiski. Uchwałą z d.  
24 marca postanowiono zwinąć Seminarjum  
w Tarnopolu i założyć nowe w Czortkowie.  
Adwokatów, którzy bronili bezinteresownie  
młodzież przed sądem, spotkała piękna  
owacja. Oto zacne Polki, a w ich gronie  
matki i siostry uwiezonych, wysłały przed  
paru dniami deputację do obrońców, która  
każdemu z nich wręczyła piękny, w setki  
podpisów zaopatrzony adres dziękczynny,  
zdobny w godła polskie, obwiązany szarfą  
amarantową, a nadto równiankę świeżych  
kwiatów. Przemówienia obustronne głębo-  
kie wywarły wrażenie; zacni obrońcy za-  
liczali owe chwile do najpiękniejszych w  
życiu.

W pobratymczych Czechach procesy tak-  
ie jak tarnopolski nie należą do wypadków  
rzadkich; odbywają się one najczęściej  
w Pradze, nad którą ciągnie się stan obłączenia;  
przełoż procesy te kończą się tam długo-

letniem nieraz więzieniem posadzonych.  
Władzom policyjnym pośpieszył teraz z po-  
mocą szef ich najwyższy, namiestnik Thun;  
wydał bowiem cały szereg szpiegowskich  
rozporządzeń, mających na celu «pielegno-  
wanie uczuć lojalności pośród młodzieży  
czeskiej. — Hymn cesarski *Gott erhalte*, ten  
klejnot drogocenny każdego Austriaka, wi-  
nien każdy uczeń czeski umieć na pamięć.»  
Następnie poleca czeski mikado wyuczać  
młodzież «owianych patryjotycznym duchem  
austriackim deklamacyj, pieśni i zadań.»  
Okólnik między innymi zabrania *pod karą*  
noszenia uczniom kokardek i innych cze-  
skich narodowych odznak, oraz zbierania  
jakichkolwiek składek bez wiedzy kierow-  
nika zakładu. «Każda czeska szkoła musi  
mieć w zapasie przynajmniej jedną czarno-  
zółtą chorągiew.» Czy takie gwałtowne nar-  
zucanie Czechom c. k. austriackiego pa-  
trjotyzmu wyjdzie na korzyść Habsburgom,  
najbliższa przyszłość okaże. Węgrzy już  
nie czują nad sobą austriackiego systemu  
policyjnego a mimo tego nie wygał jeszcze  
pośród nich wstręt do wszystkiego, co  
Wiedniem pachnie. Bomba, rzuciona wczor-  
raj w Budapeszcie obok pomnika Hentzego,  
austriackiego generała, który w roku 1849  
poległ w walce z powstańcami węgierskimi,  
jest jaskrawym dowodem nienawiści u dzi-  
siejszych Węgrów wszystkiego, co austriackie.  
Nie tak dawno poszarpano w Peszcie  
czarno-zółtą chorągiew.

Niewdzięcznej roli pionierów słabnącej  
pośród nas z dniem każdym lojalności au-  
striackiej podjęli się dziś niestety... księża.  
Mniej oni zważają na kazalnicy; dla nich  
obecnie ponętniejsza trybuna lub katedra  
profesorska. Mało dziś u nas gorliwych apo-  
stolów świętych prawd Bożych, mało mały  
godnych siewców wzniosłych cnót chrze-  
ścijańskich; natomiast coraz to częściej pod  
poważką suknią kapłańską, kryje się carski  
lub cesarski służalec lub... o zgrozo! szpieg  
pospolity!

Ledwie uciechło nieco o szpiegu Librew-  
skim, aż tu znów puścił swą barwę eks-  
jezuita Skrochowski, doktor i profesor teo-  
logji. Zamiast w niedzielę środopostną po-  
wiedzieć kazanie o męce Pańskiej, zwołał  
on w tym dniu młode panienki na ratusz i  
tam prawił im łuby smalone «o wolności  
i patryjotyzmie». Wolność — zdaniem Skro-  
chowskiego — znajdziemy aż w niebie, a  
patryjotyzm polega na posłuszeństwie władzy  
kościelnej i świeckiej, czyli na zgodzie z lo-  
sem, zupełnie tak jak uczy Koźmianek i  
Tarnowski, który nawiasem mówiąc w świe-  
żo wydanej dla ludu polskiej «Historji 100  
lat ubiegłych» ulokował wizerunek... Fran-  
ciszka-Józefa, z odpowiednim czolobitnym  
wstępem. Skrochowski zrobił też mały do-  
nosik o procesie tarnopolskim, rzucił klątwę  
na wzniosły «Chorał» Ujejskiego, który  
nazwał «pieśnią pogańską». Zamiast wyli-  
czać dalej niecne paszkwile tego zaprzańca,  
zaznaczymy, że nietylko dzienniki potępiły  
to lojalne gadanie eks-ojca Skrochowskiego,  
ale co ważniejsze, własni jego zwolennicy,  
którym powtórzył sławetną swą rozprawę.  
I tak rada c. k. namiestnictwa, dr. W. Lo-  
ziński, polemizując z wywodami S., podał  
ostrej krytyce teorię Koźmiana i Szczepań-  
skiego i wyraził zdziwienie, że w dzisiej-  
szych czasach zinaierjalizowania może ktoś  
ofiary z roku 1863 — choćby one były ofia-  
rami błędu i zaślepienia — traktować ina-  
czej, jak z cześcią dla heroizmu i ogromnego  
poświęcenia ich dla idei. Jeżeli wyrzucenie  
za okno myśli o niepodległości ma być kry-  
terjum partji konserwatywnej, to dr. Loziń-  
ski pierwszy by z niej wystąpił. Również nie



zgadza się na pojęcie Polski jako etnograficznie odgraniczony szczep, a co do wolności, to najgroźniejszego jej przeciwnika widzi w zasadzie «*Sic volo, sic jubeo*», która dominuje w naszym społeczeństwie.

Po doktorze Łozińskim zabral głos drugi mówca *contra*, prof. Żuliński i po kolei omawiał sześć punktów, które prelegent wytknął patriotom i patriotyzmowi. Przewszyskiem za główny błąd wniosków, do jakich doszedł prelegent, uważa prof. Żuliński uogólnianie sporadycznie pojawiających się ujemnych objawów. Nawet głowy Kościoła nie były wolne od nadużyć, a obok duchownych, pracujących w dachu bożym, zdarzają się źli duchowni. Czyż dlatego wolno wypadki te generalizować? Pierwszy z owych sześciu punktów, w których prelegent wytyka ciemne strony ruchu patriotycznego, powiada, że patriotyzm nasz jest bardziej nienawistną nieprzyjaciół, niż miłością swoich. Punkt ten, zdaniem prof. Żulińskiego, zawiera zbyt surowe okarżenia, bo chociaż w zasadzie podniecanie niechęci do wrogów bywa nawet często skutecznym środkiem do uzyskania pewnej siły odpornej, to właśnie u nas nie góruje nienawiść ta tak, jak u innych narodów, np. Rusinów, których słusznie ś. p. Dobrzański nazwał Antipolakami, ponieważ cały ich patriotyzm streszcza się w nienawiści do Polaków. Drugi zarzut, wystosowany do ogółu patriotów, jest zdaniem prof. Żulińskiego również niesłuszny. Nie można powiedzieć, że w wszyscy ci, którzy się nazywają patriotami, nie umieją i nie chcą oceniać pracy organicznej, a natomiast bezwzględnie czcąc otaczają byłych więźniów i sybiraków. Faktem jest, że ci powracający z Syberji i z więzień patriotów podlegają tak jak wszyscy inni surowemu sądowi opinji, i że nikt bezwarunkowo nie toleruje ich próżniactwa lub wyparcia się zasad.

Co do zarzutu, że wszystkie patriotyczne obchody oparte są na wypadkach ostatniego stulecia, a z dawnej historii polskiej nie bierze się nigdy motywów do urządzania obchodów, odpowiada prof. Żuliński, że nikt inny, tylko patriotci urządzili uroczyste obchody Sobieskiego, Kazimierza Wielkiego i Ujki, a stronnictwo, które depece rok 1863, chciało przydusić obchód pochowania szczątków Kazimierza Wielkiego i zredukować tę uroczystość do znaczenia zwykłego pogrzebu.

Nadmienić wypada, że profesor Żuliński znany jest ze swych ultraklerykałnych przekonań. Niemniej ostro wystąpił przeciw ks. Skrochowskiemu prof. uniwers. Dębniński, znany stańczyk. Siarczyste jego przemówienie wywołało wielką awanturę w arystokratycznej «Czytelni katolickiej».

Ofiara białego cara, zaeny arcybiskup ks. Hryniewiecki, ma wkrótce przybyć do Lwowa i zasiąść w gronie kanoników katedralnych. Może ten prawy i światobliwy kapłan-obywatel potrafi wpłynąć na opamiętanie wielu zblakanych tutejszych księży.

Do wrogich nam obozów przybywa żydowski związek Syonistów. Lwów jest zatem piątą z rzędu «obronną twierdzą przeciw okropnym Aryjczykom». Syoniści mają swe centra w New Yorku, Wiedniu, Odessie, Wilnie i Lwowie. Niedawno powstało tu żeńskie ich koło «Deborah», z prezesową E. Chamaides na czele. Urzędowy ich organ nazywa te panie «gronem dziewięć żydowskich, które porzuciły szeregi bachantek zwynrodzałej emancypacji.» My też nie zostaniemy bezczynni.

Pomiędzy ludem naszym grasuje teraz wielka moc szpiegów moskiewskich, którzy

— korzystając z biedy, jaka po przebyciu ciężkiej zimy w kraju naszym zapanowała, namawiają włościan do emigracji na Kaukaz; w zachodniej części kraju agenci składają włościan naszym do emigracji do Brazylii.

Wybory do Sejmu mają się odbyć w jesieni; o agitacji przedwyborczej, która się zaczęła rozwijać, doniesiemy w liście następnym.

Ostatniemi czasy powstało we Lwowie kilka nowych tygodników: *Pochodnia*, *Słowo Prawdy* *Monitor*, a od 1go maja zacznie wychodzić *Swoboda*; wszystkie o kierunku narodowo-demokratycznym.

W licznych towarzystwach Sokolich odbyły się doroczne walne zgromadzenia. Wszędzie rozkwit, wszędzie postęp aż się dusza raduje. Najpiękniej się rozwija Sokół krakowski i lwowski.

Miasto nasze zaciągnęło 10.000.000 zlr. pożyczki na budowę szkół, teatru, kanałów, wodociągów, na odnowienie radnicy miejskiej i wiele innych meljoracji.

Do pomysłnych objawów należy także wiadomość o rozwoju powstałego, po zamknięciu Wystawy Kościuszkowskiej, I-go galei, akcyjnego towarzystwa budowy maszyn i wagonów w Sinoku. Subskrybowano dotąd przeszło 500.000 zlr.; kilka akcjonariuszów przyzeczło jeszcze znaczne summy, mimo iż kapitał akcyjny jest już pokryty. Kierownikiem tego przedsięwzięcia jest dotychczasowy właściciel fabryki, Kazimierz Lipiński.

W niedzielę odbędzie się w sali *Gwiazdy* walne zgromadzenie Tow. demokrat., którego prezesem jest dr. Karol Lewakowski.

KONRAD.

Warszawa, marzec 1895.

*Plus ça change, plus c'est la même chose.* Zmieniło się panowanie i nam się zdawało, że się coś przecie zmieni w doli naszej, — że sfolguje nieco ucisk, który nam dechy zabijał. Mniemanie to wzrosło i wzmocniło się, gdy z wielkimi oznakami niełaski z prawiślańskiego wielkorządnictwa wyrzuceni zostali dostojni państwo Hurkostwo. Doznałszy pewnej ulgi, odpowiadającej temu, co ma przyłłowia pozór: «Niech będzie gorzej, byleby było inaczej» — Inaczej to niby jest, ale w jednym tylko względzie: miejsce brutala, traktującego wszystkich bez wyjątku Polaków, nie jak przeciwników lub nieprzyjaciół, ale jak nieboskie stworzenia, nie znając go innych form, jak tylko te, które przepisuje regulamin wojskowy, obdarzonego małżonką, która do wszystkiego co polskie anse czuła i grubiaństwo męża ilustrowała szykanami, — zajął człek światowy, gładki, arystokrata, wielki pan. Jako arystokrata i magnat, Szuwałów stosuje się do form w tej warstwie społecznej powszechne przyjętych, a wynikających z zasady kosmopolitycznej. Arystokracja stanowi rodzaj bractwa, bez względu na narodowość, bractwa, w którym głównym obowiązkiem, przestrzegającym przez członków jednych względem drugich, jest grzeczność. Szuwałów, jak obowiązkowo tego przestrzegał względem arystokratów niemieckich, węgierskich, angielskich, tak samo przestrzega względem polskich. Do sfery tej w czasach naszych weszła baronja finansowa, więc i do niej grzeczność się stosuje. We względzie tym jest on zupełnie poprawny, ale dla tego, że w oczach jego Potoccy, Czetywertyńscy, Zamojscy, Blochowic, Kronenbergowie są nie Polakami, ani Moskalami, ale hrabiami,

księżętami, przedstawicielami wysokiej finansjerji. O ile są tem, nie czem innym, o tyle on wobec nich układa uśmiechy i zao-kragła gości grzecznie i szarmancko, jak przystoi człowiekowi salonowemu. Na tem koniec. Grzeczność za grzeczność. Polscy książęta, hrabiowie i baronowie powinni się na tem znać i szanować konwenanse, których przekroczenie dało by się im srodze uczuć. Po za salonem jest on Moskałem, jest Hurką, którego rozporządźń ściśle przestrzega, nie usuwając nawet tych szykan zbytecznych, bo niepotrzebnie Polaków drażniących, które wyszły z natchnienia pani Hurko. W zarządzie kraju, w stosunku urzędnictwa rossyjskiego do ludności, wszystko pozostaje, jak było — gorzej nawet z tego względu, że brutalność Hurki i niedelikatność, jego pani czyli, nazywając rzeczy po imieniu, świątwa Hurkowej oburzały przyzwoitych Moskali i niekiedy z nich po naszym stawali stronie. Szuwałów jest gładki; hrabina nie dopuszcza się ani impertynencyj po sklepach, ani też oszukaństw w stosunkach z furniserami; wielkopańskich obojg ton imponuje i ujmuje dla nich wszystkich tych, co na przekór państwu Hurkostwu stroną polską do pewnego przynajmniej trzymali stopnia. Dzięki przeto państwu Szuwałostwu, straciliśmy tych stronników. Co prawda, korzyść z nich była żadna; ta je inak zasła różnica, że korzyść owa stała się bardziej jeszcze żadna z tej racji, że rossyjskie towarzystwo skupiło się szczerlnie kolo general-gubernatora i idzie z nim ręką w rękę. Tyczą się tu tego towarzystwa, w którym nie rekrutują się szpiegi i donosiciele a które Hurce stawiało opozycję w jego russyfikatorskich zapędach. Szuwałowowi przychodzi ono z pomocą w takich instytucjach, jak resursa moskiewska, w takich środkach, jak moskiewski teatr, jak towarzystwo czerwonego krzyża, jak ochronki i t. p. Członkowie wielkich bojarskich rodów, znajdujący się w szeregach wojskowej i cywilnej służby, gurną się do niego, polerują się po i jego skrzydłem i gotowi są pójść za nim wszędzie a zatem i przeciwko Polakom. Ze zaś czują w nim przeciwnika Polaków zawziętego, więc się do tego stosowne akomodują, znajdując poprawnemi i zupełnie na miejscu wszystkie popełniane przez niższe organy władzy nałuzycia i szykany, które ich za czasów Hurki razily. Szpiegi, policjanci, cenzorowie, apuchtinowska komenda, w ogóle *diejatielle* przestali być w ich oczach *padlecami*, jak-koro ich uznał wielki pan, graf od czasów Katarzyny Wielkiej, nie zaś parwenjusz, jakim był «bohater z pod Szyplki». Zadowolnili ich w wyokim stopniu satysfakcja, jaką otrzymali w osobie syna tego bohatera, który się bawił denuncjacją kompromitującą ich i wraz z ojcem dymisję dostał. To ich zadowolniono; stawali przy Szuwałowie murem i obecnie mamy przeciwko sobie całą tę *swotocz*, co nam za panowania Hurki dokuczala, a w dodatku kwiat towarzystwa rossyjskiego, którego przedstawiciele porządkiem służbowym na nasz dostali się grunt i dawniej nam do pewnego stopnia spółczuli.

Jak więc było, tak jest. Na salonach arystokratycznych graf Szuwałów występuje, jako *homme du monde*, w urzędowaniu zaś jest Hurką w drugiej z gruba poprawnej etycji. Rewizje, arezty, doprosyda w dalszym ciągu; księży jak wywożono tak wywożą; adresy i «lobrowolne» ofiary jak ściągano, tak ściągają. To ostatnie zależy od gorliwości gubernatorów. Najgorliwszymi w tym względzie okazują się: gubernator lubelski, Tchórzewski, eks-Polak, w mło-



dości swojej spiskowiec, który od tego karjerę swoją rozpoczął, że kolegów zdradził i prawosławie przyjął; i gubernator piotrkowski, Miller, wsławiony uśmierzeniem w Łodzi buntu socjalistycznego, którego nie było. Pierwszy z tych dwóch mężów wysyłał deputację do Petersburga; drugi wyduł w Łodzi r. 7,000. w guberniji « od wszystkich stanów », jak powiada *Warsz. Dziennik*, r. 150,000 — na co? — na pomnik dla Aleksandra III. Przytem w Piotrkowie, gdzie prawosławnych nie ma, stawia cerkiew prawosławną. Spółzawodniczy z nimi gubernator kaliski; inni gubernatorowie również usiłują nie porzucić w tyle i grają starą komedję adresów i dobrowolnych ofiar.

Usiłowania te mają jeden spólny cel, ten mianowicie, żeby wykazać, że niższe warstwy społeczeństwa polskiego, zwłaszcza zaś włościanie, stanowczo i ostatecznie zrzekli się « marzeń » o Polsce, zadowolnione są z obecnego porządku rzeczy. Jest to proste wmawianie — wmawianie na tej opierające się regule, że, « jeżeli człowiekowi trzy razy powiesz, że jest pijany, uwierzy w końcu i będzie się za pijanego miał. » Z takiego jednak upicia się ludzie wychodzą. Gdyby przeto włościanie polscy na prawdę się za wiernopoddanych mieli, to i w takim razie rząd na nich w danym momencie liczyć by nie mógł. Lecz się oni za wiernopoddanych nie mają. Na to mógłby tysiączne złożyć dowody, gdybym się nie musiał, pisząc do was nawet, powstrzymać od szczegółów, wkraczających w zakres « szlachetnej denuncjacji ». Powstrzymując się więc od szczegółów, zwrócę tylko uwagę donoszących o przywiązaniu włościanstwa naszego do rządu na akcent, z jakim chłop polski wymawia wyraz: « moskal ». W akcencie tym odbiśnie i przebiega się cała głębia nienawiści, której wmawianie nie usunie ani osłabi. Nienawiść tę potęgują « dobrowolne » ofiary na pomniki, na obrazy, na tace i na tym podobne upominki, idące na rzecz « szczytów », dla której również chłop polski, katolik gorliwy, przyjaznych sentymentów nie żywi. Nie! Korespondenci dzienników rosyjskich, pisujący z Warszawy i wystawiający chłopu polskiemu świadectwo przywiązania do tronu carskiego, albo się mylą, biorąc za latarnie pęcherze raportów rządowych, albo też ze świadomością rzeczy w błąd wprowadzają opinię publiczną. To ostatnie jest podobnie do prawdy, odpowiada bowiem polityce rządowej, dokładającej starań jak największych, celem poróżnienia warstw społecznych w Polsce. Z większą słusnością szlachcie zarzucićby można przywiązanie — i to nie przywiązanie, ale rezygnację, wynikającą z rozumowania, wykazującego trudności nierównej walki i uznającego zasadę « siły przed prawem ». Chłop nie rozumuje; chłop czuje i ulega, ale by się nie liczył z trudnościami, gdyby się nadarzyła sposobność oczyszczenia krainy polskiej z Moskali. Szlachta jest w tym względzie ostrożniejszą i, jeżeli kto więcej przywiązania rzekomego okazuje, to ona. Poświadcza to gubernator piotrkowski, składając ofiarę na pomnik dla Aleksandra III go « od wszystkich stanów ». W składce 150 tysięcy rubli jest przynajmniej dziewięć dziesiątych części pieniędzy, wyciągniętych z kieszeni szlacheckiej. Szlachta piotrkowska boi się pogromcy socjalistów i w strachu sypie hojnie ofiary « dobrowolne ». Szlachta piotrkowska odznacza się cnotą bojową nie-bożą. Do niej szlusuje kaliska. Zależy to od sprężystości gubernatora i od

tego, jak się on na rzeczy zapatruje. Niektórzy z gubernatorów nie zwracają się po składki na upominki dla cara do szlachciców dla tego, aby ich w oczach władz wyższych kompromitować, jako takich, co dobrowolnie z ofiarami « patriotycznymi » nie śpieszą. Grł. Miller innego jest zdania: szlachtę obdziera, wdzięczność jej skarbi i mimo to nie ręczy za jej przywiązanie do tronu. W ten sposób, i wilk syty i koza cała: gubernator w zasługi rośnie, szlachcie zaś, uchodzącej w oczach rządu za rezerwę patriotyzmu polskiego, nie staje się nie gorszego nad to, co jest.

Szuwałów wybiera się do Petersburga. Podróż ta nastąpić ma po Wielkiej nocy, w drugiej połowie kwietnia. Zanim do Warszawy z Berlina przybył, krążyły pogłoski, że ma drogę na Petersburg obrócić i otrzymać tam instrukcje, dotyczące się ulg, jakich się po Mikołaju II spodziewano. Dziś nikt już na nie nie liczy a zawód w nadziejach zrobił swoje: spotęgował rozgoryczenie i sprowadził odczuwać się dające krzepnięcie na duchu. Aresztowania odbywają się po największej części na oślep; niekiedy jednak trafiają na osobistość, której ubytek przynosi szkodę. Następuje wówczas szczyba taka sama, jak w szeregach wojskowych, gdy kula w nie wpadnie i żołnierza ze środka wyrwie. W razie takim szeregi się ścisną — na miejsce zabitego staje żyjący. Zupełnie to samo dzieje się u nas w tej ciągłej walce, jaką z rządem zabierzemy toczy społeczeństwo polskie. Walka zmienia przybraną na czas jakiś fizjognomię: przycichły hasła importowane i sztandar patriotyczny obronie przewodniczy — obronie nie głośniejszej, ale czynnej.

Czynnymi są ze swojej strony i Moskale. Widomym czynnikiem ich znakiem jest świątynia na Saskim placu, którego budowlą wznosi się powoli. Temi dniami obradował, pod prezydencją Szuwałowa, komitet budowlany. Robotników sprządzają z Rossji.

W Warszawie wychodzi ma dziennik w rosyjskim języku, mający Moskalom dostarczać literackiej i umysłowej strawy. Na redaktora *Warsz. Dziennika* generał-gubernator zamianował niejakiego Timanowskiego, wiceprezesa sądu okręgowego warszawskiego.

Do przyszłego listu!.. Wasz duszą i sercem.  
X. Y. Z.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

Święta uroczyste, Boże Narodzenie, Nowy Rok i Wielkanoc, regularnie sprowadzają w działalności politycznej zawieszenie. Sprowadzając jednak zawieszenie, nie wywierają tego wpływu, jaki by wywierać powinny ze względu na ściśle ich powinowactwo z religją, uważaną za zasadnicze źródło moralności praktycznej. « Kochaj bliźniego, jak siebie samego » — przypomina obchód pamiątki zmarłychwstania Tego, co za odkupienie rodzaju człowieczego śmierć na krzyżu poniósł. Przypomnienie to służy jeno do obrzędowych ceremonij, ciskających lubiącej być oszukiwaną publiczności kurzawę w oczy. Królowa angielska odziewa ubogich za zbywające jej od zbytów grosze; cesarz austriacki starcom, o których się inaczej nie trosz-

czy, nogi myje; car moskiewski całuje się z poddanymi w gębę a tak dalece bliźnich swoich miłuje, że wynadgradza rzezuniów krozańskich. O Chrystusie! odkupicielu! — drwią haniebnie z Ciebie ci, co się najgłośniejsz za twoich podają wyznawców... Może to się kiedy zmieni, — może chrystusowe prawo miłości zapanuje i do uregulowania społecznych i politycznych stosunków się przyczyni. Skołatana formalistyczną obrzędowością ludzką ku temu drogą konwulsyjną podąża, a tymczasem...

A tymczasem — obecnemu działalnoci politycznej zawieszeniu towarzyszył niepokój, do którego powód dały układy pokojowe pomiędzy Japonją a Chinami. Jak się z toku wojny pokazało, Japonją, która tak niedawno temu była miniaturą Chin, skokiem jednym przebyła w państwowym względzie tę cywilizacyjną przestrzeń, na przebywanie której państwa europejskie wieków potrzebowały. Jej wojska nie ustępują w niczem armiom chrześcijańskim, ćwiczącym się pod hasłami « *Gottesfurcht* » i « *Za Boga i za cara!* »; jej generałowie stoją na wysokości Moltków; jej mężowie stanu wzorują się wedle Bismarków. Japonją postąpiła sobie z Chinami zupełnie tak, jak w r. 1871 Niemcy z Francją: pobila je i podyktowała im pokój, nie dopuściwszy, przy układaniu warunków, do pośrednictwa żadnego z gabinetów, które w ciągu trwania wojennych operacyj czyhały na wyciągnięcie dla siebie należnych pośrednikom korzyści. Z kwitkiem odeszły takie powagi mocarstwowe, jak Francja, Niemcy, Rossja — Rossja zwłaszcza, trapiąca oskoma na dalekim Wschodzie, jaką jej sprawa ów wążutki pasek, ostrym zakończony kątem, co się wcisnął pomiędzy morze Japońskie, Koreę i Mandżurję. Pasek ten tę samą pełni funkcję, jaką pełniła Dalacja w odniesieniu do Austrii, póki ta ostatnia nie dochrapała się « opieki » nad Bośnią i Hercegowiną. Do podobnej opieki Rossja stanęła, jak legawiec do przepiórki i przepiórka jej z przed nosa wyciekła. Cóż ona teraz pocnie? — ona — pokrzywdzona?... Dzienniki moskiewskie głośno się na krzywdę skarżą i przebąkują o potrzebie zwołania kongresu, celem rozpatrzenia nieznanych jeszcze dotychczas warunków pokoju, na wzór tego, jak rozpatrywane były r. 1878 w Berlinie warunki pokoju podpisanego w San Stefano. Kongres atoli, wywołując wspomnienia nie konieczne Moskalom miłe, nie wzbudza w nich zaufania. Któż by w nim bowiem udział wziął? — Anglja, Niemcy, Austrija, Włochy — na te mocarstwa Rossja liczyć nie może; jedna chyba Francja po jej by stanęła stronie, gdyby się i tej na dalekim Wschodzie interesy z moskiewskimi nie krzyżowały. Wzięłyby jeszcze niezawodnie udział i Stany Zjednoczone. W takim składzie obrady wyjść by mogły na rozprawy na pięście. Dla tego też zapewne Moskwa wyprawia z Odessy wojska do Władywostoku, przewożąc



przez Bosfor ludzi na pokładach, broń zaś przekradając w głębi stalków. W ten sposób wyprawia już 10.000 wojowników i przysposabia transporty dalsze. Jest to demonstracja, świadcząca o dyplomatycznym rozdrażnieniu, spowodowanem — wycieknięciem przepiórki, boć przypuszczać trudno, ażeby Rossja odważyła się na wojnę z Japonją przed wykończeniem syberyjskiej drogi żelaznej. Bądź co bądź Japonją wbiła dyplomacji europejskiej w łeb ćwiek, który świadczy, że mądrość stanu à la Bismarck nie jest zgoła rzeczą niedostępną dla umysłów niechrześcijańskich. Można być niechrześcijaninem, można nie mieć za sobą wielowiekowej cywilizacji i chrześcijan w pole wyprowadzać.

Pokój chińsko-japoński, znany niedokładnie z lakonicznych zawiadomień telegraficznych a podejrzewany o sekretne punkty, brzemienne odsadzeniem państw europejskich od rynków zbytu na Wschodzie, wprawia wszystkie pierwszorzędne mocarstwa w kłopot, w największy jednak Rossję. Tej ostatniej nie tylko o rynki zbytu chodzi. Obchodzi ją przyszłość Syberji, zagrożonej perspektywą, ukazującą się w dali pod postacią takiego w krótkim czasie ucywilizowania się Chin, jak się ucywilizowała Japonją. Wycywilizowane w ten sposób mocarstwo pod bokiem Syberji, toć to nie tylko powstrzymanie rosyjskich w tej stronie zaborów, ale oderwanie uwagi carstwa od Europy i wskazanie go na bieżące sprawy azjatyckich swoich posiadłości zaborami, czerpaniem w Rossji europejskiej. A zasoby to — jak wiadomo — nie są niewyczerpalne. Gdyby nie Francja, Moskale by nie posiadali berdzianek, nie ufortyfikowaliby się na podwójnej linii w prowincjach zachodnich i nie byłoby w możności budować dróg żelaznych. Mocno więc ich niepokoi pokój zagadkowy, który, jakim by nie był, zawsze rozbudzi Chiny do życia cywilizacyjnego i kto wie ażali w przyszłości nie da przewagi buddaizmowi nad religiami państwowymi, jakimi są mahometanizm i chrześcijaństwo.

Niepokój ten atoli nie przeszkadza rządowi rosyjskiemu w praktykowaniu względem Polski tej «sprawiedliwości», która, gdyby ją praktykowała nie Rossja, powszechnie by wywołała oburzenie. Turcy poturbowali Ormjan i ściągnęli na siebie komisje, przez wielkie mocarstwa wysadzone, o pokrzywdzonych się upominające. Krzywda — wyrządzona mieszkańcom Kroż, przeminęła, jak przemijają wypadki nieciekawe. Przypomniała się ona obecnie, przy okazji świąt Zmartwychwstania, w czasie których carowie mają zwyczaj wynadgradzać honorowemi odznakami najbardziej zasłużonych. Mikołaj II do najbardziej zasłużonych zaliczył dwie osobistości, co się dopuściły czynów takich samych, jak te, które na Turcję komisje ściągnęły. Osobistościami temi są: generał-gubernator wileński, Orzewski, i gubernator kowieński, Klingenberg. Pierwszemu

car ubrylantował jakiś dawniej przezeń posiadany order; drugiego nowym przyozdobił orderem. Carowi się nie dziwimy — za idjotę, kiedy był następcą tronu, uchodził. Nie dziwimy się doradcom jego, wśród których, wedle czynów sądząc ich, Pobiedonoscew widocznie przewodnie zajmuje stanowisko. Co jednak podziw wzbudzić musi, to obojętność, z jaką udekorowanie tych dwóch ich mościów przyjęli inni udekorowani, pomiędzy którymi, przypuszczać należy, znajdują się osobistości rzeczywiście honorowe. Jakże one znosić mogą zrównanie ich w zaszczytach z tak jawnymi niekczemnikami? Toć każdy człowiek rzetelnie honorowy na wieść, że Orzewski i Klingenberg udekorowani zostali, powinien odesłać rządowi wszystkie dekoracje i orderzy! Czy znalazł się taki bodaj jeden? Udekorowani w Rossji na tysiące się liczą i jeżeli wśród tych tysięcy nikomu krew oburzeniem nie zakipiła na myśl, stanięcia ze zbirami na poziomie jednym, to obojętność taka daje o społeczeństwie rosyjskiem świadectwo bardzo smutne. Mówimy o społeczeństwie wyborowem, o tem, co ton daje i ma pretensję do urabiania opinii publicznej. Nie wyłączamy ztąd i tych Polaków, których piersi zdobią orderzy carskie.

Zanimienny jest jeszcze do zanotowania fakt. Pewna ilość literatów i dziennikarzy rosyjskich wystosowała do młodego cara petycję, prosząc go o rewizję praw prasowych i zmodyfikowanie ciężącej na umysłach cenzury. Car petycję odrzucił wedle opinii wyznaczonej *ad hoc* a złożonej z ministra sprawiedliwości, ministra spraw wewnętrznych i prokuratora synodu komisji, która orzekła, że podawanie podobnych petycji jest gwałceniem prawa. Braknie tego tylko, ażeby tych, co się na niej podpisali, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, osądzono, wskazano i na Sybir zesłano. Przypuszczać można, że to ich nie minie. Rossja kroczy wstecz krokami zdwojonym, pchając się (*risum teneatis!*) — na czoło Słowiańszczyzny.

## ROZMAITOŚCI

— *O Skarbie Narodowym* czytamy w *Przeглядzie Wszepolskim*, iż «znalazł on zwolenników we wszystkich dzielnicach, wszędzie się zakrzętało około zbierania funduszy i jeżeli robota w tym kierunku nie poszła tak prędko, jakby należało, to tylko dla tego, że nawał nagłych potrzeb bieżących odciąga uwagę jednych, u innych zaś niedostatecznie się jeszcze rozwinięło poczucie obowiązku składania stałego podatku na cele publiczne. Dziś zajęcie się Skarbem najsilniejsze jest na wychodźstwie, w koloniach amerykańskich, gdzie się odbywa systematyczne, nieustanne gromadzenie funduszy, co niewątpliwie zachęci i innych Polaków do pracy dla tej instytucji, która obecnie ma wielkie znaczenie moralne, a

w przyszłości będzie stanowiła materialną podstawę szerszej działalności praktycznej.»

== *Cześć Litwie!* — W organie Związku Narodowego, w *Zgodzie*, Nr. 9, czytamy co następuje: — «Wilno, 3 lutego. — Do Jaśnie Wielmożnego *Erazma J. Jerzmanowskiego* w Nowym Yorku. — Szanowny Panie! Po odebraniu tego listu niech się Pan zgłosi do domu bankierskiego X et Cie, a takowy wypłaci na Jego żądanie 318 dol. i 28 cent. Sunkę tę zebraną z niezmiernymi trudnościami przeznaczamy na Skarb Narodowy w Rapperswyłu. Zapewne Pana zdziwi dla czego posyłamy te pieniądze do Ameryki, zamiast je wprost posłać do Rapperswyłu, — lecz my tutaj na Litwie tak jesteśmy śledzeni przez szpiegów moskiewskich, że wypada nam zachować wszelkie środki ostrożności, aby uniknąć srogiej zemsty naszych ciemieżców. Przesyłamy Ci, kochany Panie, i tym wszystkim, co dla sprawy naszej Ojczyzny pracują, serdeczne dzięki za wasze trudy. Spieszcie się tylko nas ratować, bo tutaj u nas coraz gorzej. My Litwini dużo mamy wytrwałości i mamy nadzieję, że nawet cała potęga moskiewska nie zdoła nas ujarzmić. — Przesyłamy Tobie, szanowny Panie i wszystkim naszym braciom w Ameryce zamieszkałym serdeczne pozdrowienie. — *Litwini*. — P. S. Dla bezpieczeństwa nazwiska nasze muszą być utajone. Upraszaemy także Sz. Pana o zachowanie w tajemnicy nazwiska domu bankowego.» List ten obejdzie się bez komentarzy.

== *Bojkot niemiecki w Wielkopolsce*. — Zachęczone przez rząd towarzystwo H. T. K. zorganizowało się wzorowo. Aranzjerowie w Księztwie — piszą z Poznania do *N. Ref.* — «pozyskali dla hecy antypolskiej blisko 1.500 «patryotów», daleko więcej w prowincjach niemieckich, w Księztwie zorganizowali już kilkanaście grup lokalnych, tak samo w Prusach zachodnich, utrzymują w Poznaniu i Berlinie osobne biuro, kierujące hecą, nowe zakładają w Bydgoszczy, w biurach tych utrzymują płatnych sekretarzy, którzy piszą antypolskie artykuły do gazet, rozrzucają tysiącami odbitki antypolskich artykułów wśród Niemców, zajmują się sprowadzaniem niemieckich rzemieślników, przemysłowców, kupców, lekarzy, adwokatów, pośredniczą w osiedlaniu się drobnych kolonistów i t. d., słowem towarzystwo H. T. K. zorganizowało się wzorowo. A na tem nie myśli się jeszcze ograniczyć. Obecnie prowodyrowie hecy radzą nad utworzeniem instytucji, która by przeciwdziałała naszemu Bankowi niemieckiemu, czego lekceważyć nie można.»

== *Po staremu*. — Jak za czasów Hurki, tak i przy Szuwałowie, czynownicy popisują się gorliwością w «upaństwowianiu» Polski. Naczelną inżynier kolejowy Daragan kazał wydrukować następującą deklarację, którą każdy z urzędników kolei Nadwiślańskiej obowiązany jest podpisać: «Ja niżej podpisany oświadczam i podpisem własnym stwierdzam, iż istniejące przepisy o używaniu języka państwowego przez urzędników dróg żelaznych są mi znane i zobowiązuję się przestrzegać tych przepisów, tak przy wypełnianiu obowiązków służbowych, jako też w stosunkach z publicznością i zobowiązuję się, że w rozmowie z urzędnikami będę używał wyłącznie języka państwowego.» — Niejaki zaś p. Saweakow, inspektor



szkół miasta Warszawy, udał się do prywatnej szkoły handlowej imienia Kronenberga, istniejącej na ulicy hr. Berga i zatrzymawszy na dole woźnych, aby nie dali znać o jego wizycie, wpadł na lekcję języka polskiego p. Romana Plenkiewicza, kazał uczniom wyjść z ławek, stanąć na środku sali i wówczas sam zaczął szukać w fachach i pod ławkami książek polskich lub notatek po polsku przez uczniów spisanych. Wówczas uczniowie zaczęli wołać: «szpieg, żandarm». Zrobiła się awantura, a Sawenkow bojąc się znieważenia, umknął z klasy. Na razie skończyło się na dymisji Plenkiewicza i wdrożeniu śledztwa przeciwko uczniom; jest jednak obawa, że będą ofiary.

\*  
\*\*

== *Z Warszawy* następująca *N. Reforma* otrzymuje wiadomość: W Rosji politycznych przestępców traktują jak psy. W Warszawie umieszczono w więzieniu na Pawiaku po dwóch latach cytadeli Palińskiego, oczekującego na wyrok. Jest to młody i inteligentny robotnik. Będąc na wolności, utrzymywał on matkę, ociemniałego ojca i małą siostrę. Przed dwoma laty wzięli go do cytadeli, teraz przewieźli do Pawiaka. Tu Paliński, spacerując po celi, chciał wyrzucić przez okratowane okno; zobaczył to żandarm pilnujący, domógł oficerowi; oficer Wasiliew przyszedł do niego z dwoma żandarmami, kazał Palińskiego trzymać, dał mu dwa razy w twarz, zbił kijem straszliwie i do ciemnego lochu na chleb i wodę wrzucił. Chłopak zrozpaczony poderzwał sobie gardło. Żandarm dyżurny usłyszał chrapanie; polecili do lochu i zastali Palińskiego bez życia. Wieść ta rozniosła się błyskawicznie po mieście. Toż to zbrodnia wolażąca o pomstę do nieba, — a ileż podobnych zbrodni spełnia się u nas, o czym nie tylko sąsiedzi, ale nawet Warszawa nie wie.

\*  
\*\*

== *Gimnazjum polskie w Cieszynie*. — Po dziesięciu latach pracy żmudnej uchwalili zarząd «Macierzy szkolnej» d. 9. marca 1895 przystąpić do dzieła i założyć z przyszłym rokiem szkolnym długo oczekiwane gimnazjum polskie w Cieszynie. Następstwem tej uchwały było wynajęcie dwupiętrowego domu za czynsz roczny 2500 zł. i wniesienie prośby do ministerstwa o pozwolenie na otwarcie gimnazjum. Nie wątpliwy, piszą z Cieszyna, że będzie trzeba jeszcze nie jedną trudność przed otwarciem przełamać, ale mamy niezachwianą ufność, że je szczęśliwie przezwyciężymy. Chociaż więc na razie powstanie gimnazjum polskiego w Cieszynie zdaje się być zapewnione, to jednak patrząc na najbliższą przyszłość, widzimy przed sobą olbrzymie zadanie, olbrzymie ze względu na nasze słabe siły. Dom wynajęty jako mieszkalny jest wprawdzie odpowiedni na pomieszczenie kilku klas, ale nie całego gimnazjum, za trzy lub cztery lata będzie więc trzeba koniecznie wznieść nowy budynek, odpowiadający we wszystkim wymaganiom higieny i ustawom szkolnym, a taki budynek kosztować będzie przeszło 100,000 złr. W najbliższym czasie należałoby już zakupić plac na budowę, aby można wcześniej poczynić przygotowania do budowy. Niestety środki nasze za małe, bo choć posiadamy przeszło 80,000 złr., to jest to za mały fundusz, aby gimnazjum wybudować; a cóż nam pozostanie na utrzymanie gimnazjum, które doszedłszy do ósmej klasy może rocznie kosztować około 30,000 zł. Nie dziw-

nego więc, że wobec piętrzących się trudności oczy nasze zwracają się w tę stronę, skąd nam dotąd hojną pomoc niejednokrotnie udzieloną została. Teraz bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy najrychlejszej i usilnej waszej pomocy, kochani rodacy! W tym przeto celu zwracamy się z uprzejmą prośbą do naszych narodowych towarzyszy, do gminnych i miejskich reprezentacji, do redakcji czasopism, do instancji finansowych i ekonomicznych, do obywateli wszelkich zawodów i stanów o jaknajrychlejsze materialne poparcie naszych usiłowań, abyśmy wspólnymi siłami dokonali wielkopomnego dzieła. Datki prosimy nadsyłać pod adresem redakcji gazet galicyjskich lub: ks. Józef Londzin w Cieszynie. W Cieszynie 25 marca 1895. Ks. Swięży, prezes, Ks. Józef Londzin, sekretarz.

\*  
\*\*

== *Perekińczyk*. — Czytamy w *Kurjerze Rzeszowskim*: «W Cieszynie wychodzi piśmiemko ludowe *Nowy Czas*, założone przez Niemców w celu wpływania na Polaków szlacheckich i odciągania ich od narodu polskiego. Owóż w tem piśmiemku wystąpił niejaki dr. Jan Molin, były profesor gimnazjalny w Krakowie, a obecnie nauczyciel w gimnazjum niemieckim w Cieszynie, z artykułem, w którym posługując się przewrotnymi insynuacjami i fałszami, usiłuje wykazać, że «lud szlachecki nie potrzebuje gimnazjum polskiego w Cieszynie, zrzeka się chętnie funduszy na ten cel zebranych i radzi szczerze obrócić je — na szkoły ludowe w Galicji... Lud polski na Szląsku bardziej zbliżonym jest do ludu niemieckiego, z którym sąsiaduje na Zachód, niż do ludu polskiego w Galicji... Nie mamy żadnego obowiązku narodowego zakładać polskiego gimnazjum, aby młodzież nasza przyswojała sobie ideały szlachty polskiej, o których nawet lud galicyjski i lud Królestwa Polkiego nie chce wiedzieć». Dla czytelników polskich dość przytoczyć tych kilka wyjątków, aby zrozumieli naturę i charakter człowieka, który niestety przez szereg lat zajmował się kształceniem młodzieży polskiej w Krakowie, a sam przedstawiając się jako Polak, uzyskał był ongi zapomogi od p. Żółtowskiego. To też teraz jego dobroczyńca wystosował do niego następujący list otwarty i prosi o jego ogłoszenie: «Panie Doktorze! Pamiętasz zapewne, jak przed dwudziestu kilku laty, będąc jeszcze Polakiem ze Szląska, potrzebującym pomocy dla swych studiów uniwersyteckich, zgłosiłeś się do mnie o tę pomoc i miałś taką w ciągu kilku lat. Pamiętać powinienes także, iż odbiór każdej otrzymanej kwoty pieniężnej potwierdzałeś własnoręcznym podpisem. Czyniłeś zaś to na żądanie moje w tym celu, ażebyś z czasem, gdy pozyskasz odpowiednie stanowisko, pomógł dwudziestu ośmiu własnych podpisów, *wzwrócił pobrany grosz na rzecz kształcących się młodych Polaków ze Szląska*. Wiadomo Ci Panie Doktorze również i to, że nikomu dotychczas z pośród licznej polskiej młodzieży, kształcącej się w Uniwersytecie Krakowskim, nie przypominałem udzielanych przezemnie zasiłków, pomimo iż nie wszyscy może w późniejszym życiu stali się tem, czem być mieli wedle pragnień moich. Nikt z z tego grona nie wycisnął z gasnących oczu moich takich łez boleści, nikt takiego ciężkiego zawodu mi nie sprawił i nie zmusił do oświadczenia, które chętniej Panie Doktorze do wiadomości przyjąć. Z uwagi, iż ciężko zapracowany wdowi

grosz jedynie i wyłącznie dla znacznych synów polskiej krajiny miał być użyty, z uwagi nadto, iż w artykule swoim p. t. «Kilka słów prawdy» (a raczej nieprawdy), umieszczonym w *Nowym Czasie*, zrzekł się pan tytułu Polaka, a więc tego, komu honorowej i pod znanymi panu warunkami zastrzeżonej pożyczki udzielałem — wzywam pana pod rygorem właściwym, ażebyś znaną Ci sumę, w latach 1870, 1871, 1872 i 1873 odemnie na k-złaczenie się w Krakowskim Uniwersytecie dla dobra polskiej dzielnicy pobraną, *złożył niezwłocznie na rzecz polskiego gimnazjum w Cieszynie*. Wszystkie pisma polskie proszę najuprzejmiej o łaskawe powtórzenie powyższego listu. Kraków, dnia 17 kwietnia 1895 roku.

Ignacy Żółtowski.

\*  
\*\*

== *Przemycanie odez w i broszur do Rosji*. — Z Warszawy d. moszą do «*N. Refo*»: S nacyjny wypadek zdarzył się przed 10 dniami w nadgranicznej stacji Mława kolei Nadwiślańskiej, łączącej się w Iłowie z siecią kolei pruskich. Pomiędzy wspomnianymi dwiema stacjami, pośrednikami w ruchu handlowym i ekspedycji towarów są ajenci handlowi, pozostający w usługach obu kolei, oraz kupców prywatnych. Jeden z takich agentów, niejaki Reichwald, stale zamieszkały w Iłowie, a znany dobrze w Mławie, żyjąc w przyjaznych stosunkach z kilku urzędnikami rosyjskiej komory, przywoził im często przesyłki prywatne z Prus, a między innymi dla członka komory Demianowa. Przed kilku tygodniami Demianow oznajmił Reichwaldowi, że pod jego adresem nadejdzie do Iłowa mała paczka, o której przywiezienie prosił Reichwald paczkę istotnie przywiózł ostatnim pociągiem, jaki tego dnia nadszedł z Prus, a nie zastawszy na dworcu przy rewizji Demianowa, położył paczkę na stole, dając polecenie «smotrykowi», aby ją zaniósł do mieszkania Demianowa. Przypadek zrzucił, że dużyurzący urzędnik, niejaki Siepużkin, zainteresowany zawartością paczki, kazał ją otworzyć i ku niemałemu zdziwieniu, znalazł w niej kilkaset egzemplarzy głosnego listu hr. Tołstoja do cara Mikołaja II. W paczce była nadto karteczka z rachunkiem i dopisek, że druga część przesyłki wysłana zostanie, jak zwykle, wiadomą drogą do Soldau. Sprawa obudziła niebywałą sensację, a żandarmi rozpoczęli w tej chwili gorączkowo śledztwo. Reichwalda, który spał już w pokojach gościnnych na dworcu, natychmiast aresztowano i ostawiono do cytadeli, Demianowa zaś pozostawiono wprawdzie na wolnej stopie, ale nie wypuszczają go z obrębu stacji. Celem zbadania wątku sprawy udał się prokurator z Mławy do Soldau i spowodował, że władze pruskie tę drugą przesyłkę aresztowały. Ta druga paczka zawierała podobno broszury treści socjalistycznej, do których dołączony był rachunek wydawnictwa socjalistycznego dziennika «Vorwärts» w Berlinie. Za pośrednictwem służbnej policji pruskiej udało się żandarmom zbadać, że polecenie do wysyłania pism i broszur dawał owej księgarni poseł do parlamentu niemieckiego, socjalista Fischer. Ten, zapytywany przez władzę pruską, odmówił jednak wszelkich wyjaśnień. Władze żandarmskie niesłychanie zainteresowane są tą sprawą, sądzą bowiem, że udało im się odkryć tajną drogę porozumiewania się socjalistów niemieckich z rosyjskimi.



\*  
\*\*  
= Wydział krajowy otrzymał list z Li-berca, z adresowany w następujący spo-sób: *Hochwolgebome Frau Wydział krajo-wy, Grossgrundbesitzersgattin, Dublany, Post Lemberg, Galizien.*

\*  
\*\*  
= Z Odessy pod d. 12 kwietnia piszą do *Dzien. Pozn.*: Sprawa o założenie «Soko-łów» i rzekomego związku politycznego zo-stała wysłana kilka dni temu do Petersburga. Właściwie sprawy żadnej nie ma, o czym z pewnością przekonali się i żandarmi i pro-kuratorja. Stworzono ją we własnym inter-esie. Z tem wszystkim więzienie odsia-duje jeszcze siedmiu. Gdyby sądzone ich sądem zwykłym, wszyscy zostaliby uwol-nieni. Sprawy jednakże polityczne roz-trząsane są u nas nie przez sąd. Protokoły i wnioski prokuratorji odsyłają do Peters-burga, gdzie decydują, co zrobić z oskar-żonymi. Zależy to znowu od przedsta-wienia zawsze stronniczego prokuratorji i wyż-szych politycznych kombinacji, dzięki któ-rym osoby zupełnie niewinne skazują często na katorgę lub przesiedlenie.

\*  
\*\*  
= *Przytulisko dla uczestników powstania 1863-4.* — Dnia 16 zm. nadesłała uwiadomienie dyrekcja policji w Krakowie, na ręce po-ła Popowskiego, że namiestnictwo nie z-kazuje zawiązania Towarzystwa: *Przytulisko uczestników powstania 1863-4 r.* Czyniąc zadosyć wymogom statutu, założy-ciele towarzystwa zwołali zgromadzenie członków a dzień 18 marca br. W zaga-jeniu podniósł przewodniczący p. Popowski, że myśl «Przytuliska» powstała w roku 1892 niemal dzień, powiększający licz-bę niezłomnych katek niezłomnych do pracy, stwierdza coraz bardziej potrzebę tej instytucji. Poczem wezwał zgromadzo-nych do wybrania sześciu z pomie-zy człon-ków do wydziału na lat trzy. Wybrani zo-stali jednogłośnie: pp. Fischer Władysław, Małecki Ludwik, Piasecki Feliks Walery, Piwowarski Wincenty, Popowski Józef, dr. Retinger Józef. Wydział ukonstytu-ował się następnie, wybierając na wniosek p. Popowskiego, przewodniczącym Ludwika Małckiego, zastępcą przewodniczącego Władysława Fischera, sekretarzem Feliksa Walego Piaseckiego, członkami wydziału: Józefa Popowskiego, Wincentego Piwo-warskiego, dr. Józefa Retingera. Skarbnik-kiem został zamianowany jeden z założy-cieli, p. Kotarski Przemysław, który od lat wielu jest skarbnikiem towarzystwa wzaj. pomocy uczestn. ków powstania 1863-64 r. Do komisji kontrolującej wy-brani zostali pp.: Niewierowski Wład. i Ludwiński Jacek. Przy tej sposobności wydział widzi się w obowiązku podzięko-wać publicznie szanownym ofiarodawcom, jakoteż i pp. artystom sceny naszej i amato-rom, którzy bezinteresownym udziałem przyczynili się do wzrostu funduszu, oraz zwraca uwagę szanownej publiczności na wzniosły cel zaspokojenia potrzeb ludzi, którzy będąc w pełni sił, niesli życie za Ojczyznę, a dziś nie są w stanie zapracować na chleb powszedni. Na razie wydział prag-nąłby dać bodaj najskromniejszą pomoc przynajmniej tym nieszczęśliwym, którzy zginęliby w nędzy a niezdolni są do żadnej pracy. Na początku każdego miesiąca bę-dzie wydział ogłaszał listę ofiarodawców. Dotąd przystąpiło do Towarzystwa 63 człon-

ków. Adres Towarzystwa: *Z. Małecki, plac Marjacki l. 9.*

\*  
\*\*  
= *Komitet fundacji im. Tadeusza Kościuszki* odbył posiedzenie 3 bm. pod prze-wodnictwem ks. Czartoryskiego, na którym sekretarz dr. Małachowski postawił wnio-sek, aby z funduszu tej fundacji przezna-czyć znaczniejszy kapitał na utworzyć się mające gimnazjum w Cieszyźnie. Po dyskusji uchwalono *jednogłośnie przeznaczyć na po-wyższy cel kwotę pięciu tysięcy ztr. jedno-razowo lub w ratach rocznych po 1000 ztr. wypłacać się mającą, stosownie do tego, czy gimnazjum już teraz w całości ma być utworzonym, czy też stopniowo.* Dr. Małachowski ma porozumieć się z dr. Michejda w Cieszyźnie i wedle otrzymanych od tegoż wiadomości o postępie akcji cieszyńskiej przedłożyć rzecz komitetowi do ponownej uchwały. Fundacja Kościuszki wynosi obec-nie zwyczaj 40.000 ztr.

## SPRAWY EMIGRACYJNE

### SPRAWOZDANIE

*Zarządu Tow. Pols. Wzaj. Pom. w Sofii*  
z czynności tegoż Towarzystwa za rok 1894  
(Dokończenie).

*Czynności Towarzystwa i jego Zarządu.* — Towarzystwo odbyło w roku ubiegłym 12 zwyczajnych zgromadzeń a 1 nadzwyczajne. Towarzystwo wraz z rodakami nienależą-cymi do niego obchodziło w tym roku 4 uroczystości narodowe nabożeństwem i wie-czorkami pamiątkowem, a mianowicie: dzień 22 stycznia, dzień Kościuszkowski 24 marca, 3 maja i 29 listopada.

Na wiadomość o śmierci ś. p. Stanisława Jarmunda, członka honorowego Towarzy-stwa, Zarząd wysłał telegraficznie w imie-niu tegoż Towarzystwa wyrazy współczucia do rodziny zmarłego, i zarządził nabożeń-stwo żałobne za duszę tegoż.

W uznaniu zasług ogólnie narodowych pułkownika Z. Miłkowskiego, jako półwie-kowego bojownika mieczem i piórem o nie-podległość Polski, — Polacy zamieszkali w Sofii, z inicjatywy Zarządu Towarzystwa, wysłali mu w dniu 5 kwietnia r. z. adres, z wyrażeniem hołdu i życzeń w 70tą rocz-nicę urodzin jego w dniu 23 marca 1894 r. W odpowiedzi swej z dnia 12go kwietnia, przeznaczy Jubilat podziękował Towarzy-stwu w wyrazach nader pochlebnych.

Towarzystwo, jako też wszyscy Polacy w Sofii zamieszkali — wzięli udział wraz z krajem w podpisaniu adresu uznania dla księcia Adama Sapiehy, za jego ofiarną i patriotyczną czynność około urządzenia Wystawy Kościuszkowskiej we Lwowie.

Z inicjatywy Zarządu zebrano składkę na pogorzelców w Kotle i takową wręczono redakcji *Swobodnego Słowa.*

Zarząd działając w imieniu Towarzystwa, przesłał telegraficznie w swoim czasie po-słowi Drowi Lewakowskiemu hołd uznania, jako jedyneju z posłów polskich, który zaprotestował w imieniu narodu, przeciw niemieckim umizgom do naszych tyranów.

Zarząd przejęty poczuciem posłannictwa naszego na obczyźnie, starał się o ile to możebnem, informować dziennikarstwo buł-garskie o rzeczach polskich i prostować błędne zapatrywania na te sprawy. Dla utrzymania zaś łączności tak z krajem jak z emigracją, podawał do wiadomości dzinie-

nikarstwu naszemu materiały spraw To-warzystwa dotyczące.

Uważając sprawę Wystawy Kościusz-kowskiej za sprawę ogólnie narodową, Za-rząd wszedł w stosunek korespondencyjny z Dyrekcją Wystawy i starał się propagandą przez artykuły w dziennikach tutejszych, jakoteż przez utworzenie komitetu Bułgar-sko-polskiego, usposobić jak najlepiej tu-tejszą publiczność dla tejże Wystawy. Nie-stety, burze polityczne nie pozwoliły tego osiągnąć.

Instalując Towarzystwo w swoim wła-snym lokalu, jakoteż porządkując biblio-tekę, Zarząd oprócz nabycia potrzebnych ruchomości, uważał za konieczne zaprowa-dzenie, lub odnowienie niektórych ksiąg wraz z odnośniami a przez Was zatwierdzo-nymi regulaminami, a mianowicie:

Księga gości, Księga kan. ydatów, Księga nabytków i darów, Księga inwentarza, Ka-talog biblioteki i Księga wypożyczeń z bi-blioteki.

Byłaby tu jeszcze potrzebna Księga pro-tokółów, lecz ta z przyczyny częstych zmian pp. sekretarzy, dotąd zaprowadzoną być nie mogła.

Zarząd odbywał posiedzenia każdego po-niedziałku, prowadził korespondencję z roz-maitemi korporacjami w kraju i zagranicą, a przytem wydał 5 (pięć) odezw, okólników i przypomnień hektografowanych, adreso-wanych do członków.

*Zakończenie.* — Oto jest w głównych za-rysach działalność nasza. Ustępując, mamy przekonanie wewnętrzne, że sumiennie spełniłszy nasz obowiązek, mając na uwadze zawsze interesa godność nie tylko To-warzystwa, lecz Narodu, który tu na ob-czyźnie reprezentujemy i odpowiednio do środków jakimi Towarzystwo nasze roz-porządza i żywołów z jakich się ono składa!

Ustępujemy więc na ołtarzynek po speł-nionem zadaniu; zwracając uwagę Waszą na to, iż rok w któryśmy wstąpili, jest setną rocznicą największej klęski narodowej, bo ostatniego rozbioru Ojczyzny naszej, że Zarząd nowo wybrać się mający, win-nien nas prowadzić tak, aby postępowanie nasze nie zaprzeczyło nigdy opinii, na jaką ośmiolenią pracą i wytrwałością zasłuży-liśmy sobie u przeznaczonego Jubilata Z. Miłkowskiego, a którą on w liście swoim do nas wyraził w słowach następujących:

*«Wychodźtwo polskie w Bułgarii świeci przykładem ochoty i wytrwałości na drodze służby sprawie polskiej.»*

Sofia d. 8/20 stycznia 1895 r.

Ustępujący Zarząd:

Przewodniczący: (podp.) *B. Anc.*  
Zastępca przewodniczącego: (podp.) *L. Korwin.*  
Skarbnik: (podp.) *K. Strzyżowski.*  
Bibliotekarz: (podp.) *Antonii Chmiłowski.*  
Sekretarz: (podp.) *Gerasym Jaworeńko.*

Powyższe sprawozdanie odczytano na Zgromadzeniu rocznem w dniu 20/8 stycz-nia 1895 r. — Na temże Zgromadzeniu po unieważnieniu przez większość 11 przeciw 7 członkom, głosów nadesłanych od człon-ków zamiejscowych i nieobecnych, zaś większość 11 głosami wybrała następujący Zarząd na 1895 r.:

Przewodniczący p. *Zamorski.*  
Zastępca przewodniczącego p. *Olgiaiti.*  
Skarbnik p. *Tomicz.*  
Sekretarz p. *W. Poleszuk.*  
Bibliotekarz p. *St. Zgodziński.*  
Sofia d. 28/16 stycznia 1895 r.



## BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

SKARB NARODOWY — broszurka pod tym tytułem, nosząca N° II, jest zdaniem sprawy ze stanu, w jakim się w dniu 31 grudnia r. 1894 znajdowała nazwę tę nosząca instytucja. Obejmuje ona wykaz poimienno odnoszących się do instytucji zarządów, sprawozdanie z czynności Komisji Nadzorczej i rachunki. Z rachunków okazuje się, że Skarb Narodowy w oznaczonej powyżej dacie wynosił 87.254 franki 90 centimów. Od owej daty do chwili, w której piszemy, przybyło, jak się o tem z *W. Pols. Słowa* przekonać można, 11.627 fr. 47 c. W momencie więc obecnym *Skarb Narodowy* wynosi 98.882 fr. 37 c. Wobec tego nie bez znaczenia będą wyrazy, które Komisja Nadzorcza sprawozdanie swoje zamyka. — «Maluczko — brzmią te wyrazy — a wysokość jego (Skarbu Narodowego) dojdzie do tej cyfry minimalnej, która dostarczać już będzie funduszów rozporządzalnych. Cyfra ta nie jest kresem, ale punktem wychodnym — jest podstawowym funduszem majątku osobistego Polski, majątku, który staraniem jej dzieci rość powinien ustawicznie i dorósł takich rozmiarów, ażeby w jaknajrozszerzonym znaczeniu nadawał się do skutecznej narodowych i politycznych praw jej obrony.» Broszurkę tę Wydział Wykonawczy Związku Wychodźstwa rozdaje i rozsyła bezpłatnie o ile znanymi mu są adresy Polaków.

SPRAWOZDANIE Z ZARZĄDU MUZEUM NARODOWEGO POLSKIEGO W RAPPERSWYLU za rok 1894, w którym się zakończył rok XXV istnienia zakładu, przynoszącego emigracji zaszczyt, narodowi pożytek. Sprawozdanie obejmuje: skład Zarządu, listę członków Towarzystwa muzealnego i wykaz czynności, jako też dochodów i rozchodów w ciągu roku. Na początku idą zbiory muzealne i dary, które zbogaciły muzeum i bibliotekę; dalej — praca w Muzeum, przyczem zaznaczenie zjazdu dorocznego od d. 5 do 8go sierpnia członków Rady, na którym, obok uchwał, dotyczących się spraw porządkowych, miało miejsce sprawdzenie rachunków za r. 1893 i ustanowienie budżetu na r. 1894. W rachunkach dwie pozycje uważyć na siebie zwracają: dochody i wydatki muzealne, dochody i wydatki stypendjalne, czerpane z funduszu, założonego przez ś. p. Krystyna Ostrowskiego. Dochody muzealne zwiększyły się w roku sprawozdawczym; rozchody zaś byłyby o wiele szersze, gdyby nie duży, przenoszący 13 tysięcy fr. wydatek na wydawnictwo IV tomu Albumu, zawierającego w sobie ceny tak dla literatury, jak dla historii i życiorys Kościuszki. Z funduszu stypendjalnego korzystało 32 młodych ludzi płci obojga, studujących w zakładach wyższych w Paryżu, w Zurichu, w Genewie, w kraju, w Karlsruhe, w Krakowie, w Antwerpii, w Dreźnie, we Friburgu, w Loeben, w Rzymie i we Wiedniu.

Z DZISIEJSZEJ DOBY. — Pożytecznej tej publikacji ukazał się N° VII p. t.: «Polityka rządu względem kościoła.» Rzecz napisana była w r. 1893, — wyszła dopiero teraz; lecz ponieważ polityka moskiewska nie zmieniła się od tego czasu, interes jej przeto nie osłabł ani trochę. Broszura podaje teksty rozporządzeń rządowych, dotyczących się nauczania religii katolickiej po szkołach w Królestwie. Ciekawym wielce jest wykaz, jak pozwolenia zmieniają się w zakazy. Z po-

zwolenia ministerjalnego wykładania dzieciom po gminach religii przez księży miejscowych władza szkolna w okręgu warszawskim potrafiła wypośrodkować, wbrew konkordatowi, nadzór nad seminarjami duchownymi, rewizje i wreszcie zamknięcie seminarjum w Kielcach. Broszura zamyka się wyciągiem z dzieła: «25 lat Rossji w Polsce», zawierającym opowiadanie o heroicznym czynie księdza Stanisława Piotrowicza, dziekana wileńskiego. Piękny dla duchowieństwa polskiego przykład — za mało, niestety, naśladowany.

BULLETIN POLONAIS, Nr 81, wyszedł z druku i zawiera: La prière d'un père au baptême de son fils (poésie). — Causerie littéraire. — Lutte séculaire de la nation polonaise pour son indépendance. — Académie des Sciences de Cracovie. — Variétés. — Memento politique. — Nécrologie.

«PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI», Nr 8, (jeden z najlepszych, jakie się dotychczas ukazały), wyszedł we Lwowie i zawiera: Jedność narodowa, nap. Skr. — Brazylja a Teksas, nap. R. Siemaszko. — W sprawie wychodźstwa ludu naszego. — Z zaboru rosyjskiego. — Z całej Polski, nap. J. Zagiewski. — Korespondencje: z Litwy, z Prus zachodnich, z Chicago, z Winnipeg, z Hamburga. — Dział ekonomiczny: Poczłowe giełdy pracy, nap. Dr. W. Ungar. — Dział informacyjny: W sprawie spadku po ś. p. Jakubie Gostkowskim. — Ważne dla powracających do starego kraju. — Kronika życia polskiego. — Rozmaitości. — Odpowiedzi od Redakcji. — Ogłoszenia.

## NEKROLOGJA

Michał Pieterkiewicz, żołnierz wojsk polskich z roku 1831, urodzony r. 1815, zmarł w Suchy w Galicji.

†

Medard Borowski, uczestnik walk narodowych w r. 1831, 48 i 63, zmarł w Chełmnie w Prusach zachodnich.

†

Seweryn Bieliński (Nihat-pasza), w młodości uczestnik prac patriotycznych, następnie oficer w służbie tureckiej, zmarł w Konstantynopolu w stopniu generała, w 80 r. ż.

†

Władysław Kościelski (Sefer-pasza), w młodości uczestnik prac patriotycznych, następnie w służbie sultańskiej i egipskiego kiedyś doszedł do dużego majątku i w stopniu generała zmarł w Bertholdsteinie w Styrii w 77 roku życia.

†

Michał Wotk Bunikiewicz, rotmistrz wojska moskiewskiego, pułkownik pod nazwiskiem Kozłowskiego w szeregach polskich, zmarł w Chodorowie w Galicji.

†

Lucjan Tołoczko, kasjer gminy Lwowa, żołnierz polski z r. 1863, zmarł we Lwowie w 61 r. ż.

†

Ignacy Kraus, notariusz, uczestnik powstania r. 1863, zmarł w Kołomyi w 58 r. ż.

†

Konstanty Piliński, więzień stanu z roku 1846, zmarł w Tarnowcu pod Jastem w 70 roku życia.

†  
Marjan Minkusiewicz, notariusz, żołnierz z r. 1863, zmarł w Roźniatowie, w pow. dolińskim, w Galicji.

†  
Ignacy Zaremba Skrzyński, oficer wojsk polskich z r. 1830, zmarł w majątku swoim Strzyżów w pow. rzeszowskim w 88 r. ż.

## Skarb Narodowy

Złożono w Dyrekcji Muzeum rapperswylskiego:

Z Ameryki, za pośredn. Komisarza K. N. fr. 946,27.

Z Galicji, za pośredn. posła Dra Szczepanowskiego, zebranych od robotników przez J. Pieniżka złr. 30 . . . . . fr. 61,50.

Razem fr. 1007,77.

Złożono w Redakcji «W. P. Sł.»

Groszowe wkładki ze Lwowa złr. 3 . . . . . fr. 6,18.

## SPROSTOWANIE

W nrze 182, w dziale datków na Skarb Narodowy, nazwisko Dr. Józef Kremer poprawić należy na: Dr. Józef Kromer.

## Handel Win i Likierów w Bordeaux

## J. E. PRAT

Reprezentant powyższego Domu P. Adam Budryk, Emigrant z 1863 roku, mieszkający w Paryżu, Rue Dugommier, 21, poleca się sz. publiczności polskiej. Artykuły przez niego przedstawione, są w najlepszym gatunku i po najumiarkowańszych cenach. — Próbkę, na żądanie, dostarczone będą franco.

Adres: M. A. BUDRYK,  
21, Rue Dugommier, à Paris.

DOM ZDROWIA na uleczenie bez operacji raka wszelkich części ciała, wszelkich ran, Dra Kamińskiego z fakultetu warszawskiego i francuzkiego. Rady i leczenie przez korespondencję Adres 46, rue du Midi, Lyon — Villeurbanne. (Miasto i wieś przy parku Tête-d'or). Liczne dowody bezpowrotnego wyleczenia od lat 15.

## Tekka Nieczui

Postanie Jmć Pana Nieczui do Małych Polaków i czerwonych Rusinów etc.

Dzieło to zawiera 304 str. in-8°, wydane w roku 1883, i w owym czasie wiele rozgłosu zrobiło zwłaszcza w Galicji i W. Ks. Poznańskim. — Autor, który jest jednym z najpierwszych powieściopisarzy polskich, pragnąc ułatwić nabycie tego dzieła przez Polaków na emigracji, w Europie i w Ameryce, przeznaczył pewną ilość egzemplarzy po cenie znacznie niższej, bo zamiast 6 fr. tylko 2 fr. które są do nabycia w Administracji «W. P. Sł.» w Paryżu, 3, rue du Four.

Student monachijsk. politechniki, wychowaniec gimnazjum klasycz. w Królestwie Polskim, poszukuje miejsca nauczyciela w domu polskim za granicą, lub innego zajęcia. Łaskawe oferty uprasza nadsyłać do Administr. «W. P. Sł.» pod literami X. Z.

## PIAST I KOŚCIUSZKO

przez Janka z Grzegorzewic (z rycinami).

Książeczka ta napisana w duchu patriotycznym a wydana przez zasłużonego nakładcę licznych publikacji polskich p. K. Kozłowskiego w Poznaniu, opuściła w tych dniach prasę drukarską. Dziełko to witamy jako pożyteczny dorobek naszej literatury ludowej i polecamy je Czytelnikom W. P. Sł. Cena egz. (64 str. in 8°) z przesyłką fr. 1, nabyć można w drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four.

Le gérant-propriétaire: A. REIFF

Paryż. — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.